

DOBRE WINO (J 2.10)

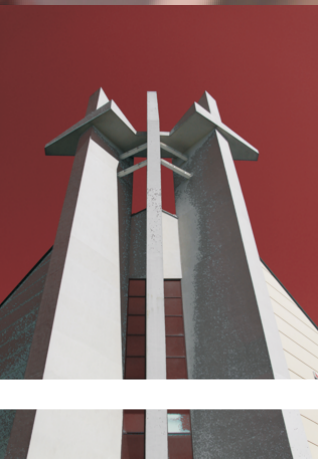
LEKTURA OBOWIĄZKOWA

KERYGMATYCZNIE CHARYZMATYCZNIE WSPÓLNOTOWO



NA PUSTEJ ZIEMI GO ZNALAZŁ

PARAFIA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO - FIGLIA SECONDA
OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO - CIERPLIWOŚĆ I RADOŚĆ
GDY PRZYJDZIE ZDAĆ SPRAWĘ ZE SWEGO ZARZĄDU
KOCHAJ MIMO WSZYSTKO
NASZE PASJE UTAJONE



Gospodarzami czerwcowego Wieczoru uzdrowienia i mocy po raz pierwszy jest filia Szkoły Nowej Ewangelizacji, utworzona przy Parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Gliwicach.

ratunkowej, ale dosyć szybko okazało się że i dla nich znalazło się zajęcie we wspólnocie. Młodszy, Kajtek (lat 12), jest naszym niezastąpionym operatorem slajdów, natomiast Oskar (lat 14), przygrywa w naszej diakonii muzycznej na perkusji, a właściwie skrzyni zbitej ze sklejki, która służy do wybijania rytmu. Niewątpliwie ma chłopak talent! Nie wszyscy wiedzą, że obydwaj chłopcy są również współautorami montażu fil-

NASZA FILIA W MIŁOSIERDZIU BOŻYM

To my zaprosiliśmy uczestników spotkania do naszego nowego, pięknego kościoła, którego budową zarządza ksiądz proboszcz **Marek Góra**.

Chcemy, z radością podziękować Bogu za wszystko co otrzymaliśmy w życiu poprzez uwielbienie słowami i śpiewem. Głównym jednak celem jest modlitwa o uzdrowienie fizyczne, emocjonalne, uzdrowienie relacji oraz doświadczenie Bożej opieki i błogosławieństwa.

Filia naszej wspólnoty istnieje od 2013 r. i jest owocem spotkań ewangelizacyjnych „Źródła Wiary”, które prowadził dyrektor Sekcji do spraw Nowej Ewangelizacji Diecezji Gliwickiej ksiądz **Artur Sepiolo** - oraz rekolekcji „Nowe Życie” organizowanych w osiedlowej szkole podstawowej. Każdy, kto uwierzył w Miłość Boga i uznał Jezusa swoim Panem i Zbawicielem, uczynił następny krok - wstąpił do wspólnoty. Przynależność do niej pozwala umacniać relacje z Bogiem, daje wsparcie, radość i wewnętrzny pokój.

Początkowo było nas niewielu, ale powoli rośniemy w siłę. Obecnie liczymy około 40 osób, które regularnie spotykają się w każdą środę o godzinie 19.00 w domu katechetycznym przy naszej parafii. Tworzymy też kilka grup dzielenia.

Jesteśmy w różnym wieku i pochodzimy z różnych środowisk, ale łączy nas chęć zbudowania samodzielnie działającej filii SNE gotowej pełnić różnego rodzaju posługi. Pragniemy wykorzystać nasze talenty, pomysły, doświadczenie zawodowe i mądrość życiową, aby to osiągnąć.

Odpowiedzialnymi za nasz wzrost zostali **Henryk Nastula** i **Małgorzata Siwińska**. Nikomu nie muszę mówić, na jaką ucztę duchową jesteśmy zapraszani przez takich prowadzących. Wszystko odbywa się pod czujnym okiem naszego duszpasterza - księdza **Krzysztofa Grzegorzcyka**, który z uśmiechem wita każdego w drzwiach.

Podczas spotkań w spontaniczny sposób uwielbiamy Boga, zapraszamy Ducha Świętego, który działa z mocą i słuchamy nauczania. Oprócz tego podczas spotkania mamy możliwość porozmawiać o sprawach osobistych. Przez te dwa lata poznaliśmy się i polubiliśmy na tyle, że utworzyły się bliskie więzi, możemy liczyć na wzajemną pomoc i wsparcie.

Średnią wieku zdecydowanie obniżają dwaj nastoletni bracia, którzy przychodzą na spotkania z rodzicami. Przyczyną ich uczestnictwa było pragnienie rodziców, by uchronić dom przed nieplanowanym remontem lub wzywaniem ekipy

mów zamieszczanych na portalu "**Dotyk Boga**" - to właśnie oni zajmują się ich montażem, udźwiękowieniem i publikacją w sieci.

Jako filia SNE tworzymy zgrany, dobrze zorganizowany, radosny zespół. W swoim dorobku mamy współudział w organizacji rekolekcji "Nowe Życie", każdy z ochotą włączył się w pomoc, aby wypadło pięknie i smacznie. Ciągłe jednak uczymy się i formujemy. Poprzez czytanie Pisma Świętego i słuchanie nauczania, nabywamy doświadczenia, a także odkrywamy i rozwijamy talenty potrzebne do dalszej owocnej ewangelizacji.

Myślę, że wszystko, co najlepsze, jeszcze przed nami.

Małgorzata Królicka



TYTUŁEM WSTĘPU

Oddajemy do Waszych rąk ostatni przed wakacjami numer "Dobrego Wina". Bieżące wydanie w dużej mierze poświęcone jest naszej filii w parafii Miłosierdzia Bożego w Gliwicach, która gości nas na organizowanym przez siebie Wieczorze Uzdrowienia i Mocy. Wśród autorów witamy **Gosię Królicką**, która w swoim artykule przybliży nam historię powstania i dzień dzisiejszy naszej drugiej (jeśli chodzi o chronologię) filii. **Heniek Nastula** - jej lider, przedstawia nam plany wspólnoty na przyszłość. **Dominik Wojewódka** dzieli się z nami swoimi przemyśleniami na temat cierpliwości - jednego z owoców Ducha. W zainicjowanej tym artykułem dyskusję włącza się **Ola Ziemiak**, pisząc z kolei o radości. "Dobre Wino" w artykułach naszych sprawozdawców **Pauliny Rynek**, **Ani Gabrysiak** i **Ani Guźniczak** przedstawia relacje z naszych ostatnich wspólnotowych wydarzeń.

Całości dopełniają: poruszający artykuł **Klaudii Wawrzyczek** i felieton **Kasi Trefler**.

Wierzmy, że nowy numer, trochę bogatszy w treść niż zwykle, będzie się Wam podobał. My spotkamy się znowu po wakacjach.

DW

W czerwcu 2015 mija właśnie drugi rok odkąd zaczęliśmy się spotykać w Parafii Miłosierdzia Bożego - a dokładnie 26. dnia tegoż miesiąca 2013 roku odbyło się pierwsze spotkanie Szkoły Nowej Ewangelizacji. Patrząc z perspektywy tych 24 miesięcy widzę, jak wielkie rzeczy Pan uczynił w naszych sercach, w relacjach międzyludzkich i w relacjach z Bogiem. Dane mi jest oglądać, jak coraz bardziej dorastamy do tego aby prawdziwie stawać się Jego uczniami i jak coraz bardziej świadomie przeżywamy nasze chrześcijaństwo. Widzę też, jak odkrywamy nasze powołanie, przyjmujemy je i bierzemy za nie odpowiedzialność, by nic się nie zmarnowało z tego, cośmy otrzymali.



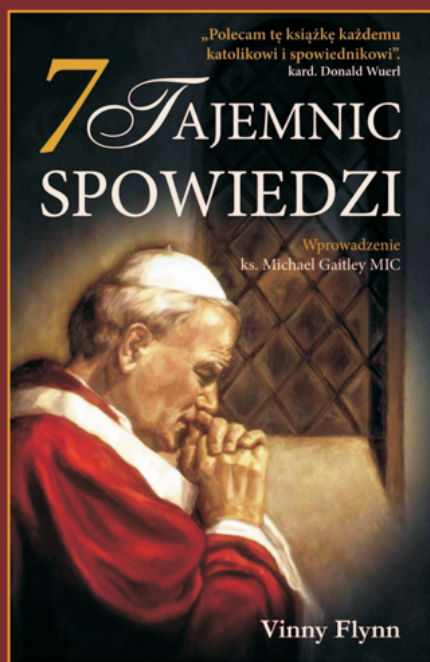
GDZIE JESTEŚMY I DOKĄD ZMIERZAMY

Dziś już nie jesteśmy grupą poszukujących, ale grupą, która znalazła, znalazła naszego Pana tu, w tej parafii. Gromadzimy się wokół Jezusa, aby Go wielbić w naszych sercach, naszymi ustami i we wspólnocie. Bo jesteśmy wspólnotą, która powstała dzięki pragnieniu i inicjatywie ks. Krzysztofa Grzegorzcyka, z którego strony doznajemy opieki i wsparcia. Jesteśmy wspólnotą, która ciągle się rozwija. Nie tak dawno nie mieliśmy nikogo, kto mógłby nam posługiwać muzycznie, dziś mamy zespół, który gra i śpiewa na cześć Pana i nie dość, że robi to dobrze, to chce robić jeszcze lepiej. Dlatego wciąż ćwiczą i doskonalią warsztat. Osoby prowadzące uwielbienie także wzrastają w tej posłudze. Mamy również grupę osób pragnących służyć wspólnocie modlitwą wstawienniczą i w tym kierunku rozwijają swoje obdarowanie. Animatorzy małych grup, w większości pochodzą z tej parafii i są z nami od samego początku tj. od "Źródeł Wiary", które odbyły się wiosną 2013. Dziś służą siostram i braciom w wierze, którzy wraz z nami chcą podążać śladami Jezusa. Uczestnicząc w Szkole Animatora podnoszą swoje kwalifikacje, aby robić to coraz lepiej. Są wśród nas ludzie o wielkich, otwartych i gorących sercach zawsze gotowych do pomocy, a jednocześnie obdarowani talentami organizacyjnymi, bez których wiele przedsięwzięć w których uczestniczyliśmy bądź które organizowaliśmy nie mogłoby się odbyć. Wzrastamy i dojrzewamy, by lepiej służyć Panu, parafii, wspólnocie i naszym najbliższym. Przed nami duże wyzwanie. Zostaliśmy poproszeni, aby jesienią tego roku poprowadzić "Źródła Wiary" (tj. cykl spotkań ewangelizacyjnych, mających na celu ożywienie życia religijnego parafii) dla filii SNE w Knurowie przy parafii św. Cyryla i Metodego. Stąd nasza wzmożona modlitwa i nasze wysiłki, aby stawać się jak najlepszymi narzędziami w rękach Pana. Cieszę się i jestem dumny, że mogę pracować dla Jezusa w gronie tak fantastycznych ludzi.

Henryk Nastula

Z HENIOWEJ BIBLIOTECZKI

Kilka miesięcy temu zachęcałem do przeczytania książki **Vinny'ego Flynna** "21 sposobów modlitewnego uwielbienia", dziś pora na kolejną pozycję tego utalentowanego autora. „**7 tajemnic spowiedzi**” to książka, która w radykalny sposób przemieniła moje podejście do sakramentu pokuty i pojednania. Tematem przewodnim tego numeru "Dobrego Wina" jest miłosierdzie Boże, więc może na pierwszy rzut oka mijam się z główną myślą Redakcji, lecz to tylko pozory. Bo zadajmy sobie pytanie: dlaczego przystępujemy do spowiedzi? Zazwyczaj pada odpowiedź: "Do spowiedzi 'muszę' iść bo chcę jako katolik przyjmować Jezusa w Komunii, a stan grzechu ciężkiego mi to uniemożliwia". Spowiedź jest więc środkiem do osiągnięcia określonego celu, sposobem na pozbycie się grzechów i wyczyszczeniem konta. Nie przyszło mi do głowy, że można jej pragnąć dla niej samej. Jeśli na moim osobistym koncie zebrała się odpowiednia ilość grzechów albo znalazł się grzech "większego kalibru", bądź minął miesiąc od ostatniej spowiedzi, wtedy udawałem się do konfesjonału. Tylko gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Czy na pewno na pierwszym miejscu?



TAJEMNICE WIARY

Na pierwszym miejscu był mój grzech, jego ilość i waga, a także moje dobre lub złe samopoczucie. A przecież spowiedź to sakrament - widzialny znak niewidzianej łaski, dotknięcie naszego Boga, wyraz Jego miłości i troski o swoje dziecko. Jan Paweł II nauczał i przynaglał do "ponownego odkrywania tego sakramentu miłosierdzia". Wcześniej Jezus mówił do siostry Faustyny: "Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej, zanurzaj się cała w moim miłosierdziu

z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski (...) Dzienniczek, 1602. Więc spowiedź to kolejny przejaw miłosierdzia Bożego, to nie tylko odpuszczenie grzechów - to sakrament uzdrowienia, to spotkanie z żywym Jezusem, który pragnie dotknąć korzenia naszych zranień, niepowodzeń, upadków i przemienić tę trudną rzeczywistość. Pozwólmy mu na to. Na pewno przydatną pomocą w tym procesie będzie: "7 tajemnic spowiedzi".

Polecam Heniek Nastula

wydawca: **Polwen**
rok wydania: **2013**
format: **120x190**
ilość stron: **240**
oprawa: **miękką**

Wybrałem się ostatnio w piękny, słoneczny, majowy dzień na wycieczkę rowerową. Jak to często bywa, szukałem jakichś nowych miejsc, szczególnie takich, gdzie byłbym sam, bo z doświadczenia wiem, że Pan często chce mi coś wtedy powiedzieć. Jak się okazało, tak było i tym razem. Zapuściłem się w rejony, gdzie kiedyś była bardzo rozbudowana infrastruktura kolejowa: tory, budynki, nastawnie. Teraz po tamtych czasach pozostały tylko wielkie obszary porośnięte młodymi brzoźkami i puste budynki. W pewnym momencie przypomniałem sobie, że w jednej z takich nastawni przez większość życia pracowała moja teściowa. Wróciły wspomnienia sprzed ponad 20 lat.

Oboje teściowie pracowali wtedy na kolei. Była to trudna praca. Teść - przykładowo - w trakcie dyżurów wzywany był o dowolnej porze dnia czy nocy do wypadków kolejowych, zaś teściowa regularnie pracowała na zmiany po 12 godzin w dzień lub w nocy.

W tym czasie, po ślubie z moją żoną, (a była to ich jedyna córka) zamieszkaliśmy z nimi. Trwało to 5 lat. W jednym, niedużym mieszkaniu teściowie, babcia mojej miłości i my z naszymi dwoma małutkami córeczkami. Oboje z moją miłością studiowaliśmy. Ja jeszcze dodatkowo pracowałem zawodowo, a wieczorami remontowałem nasze przyszełe mieszkanie.

Osoby, które miały tak małe dzieci i być może mieszkały w tyle osób na niewielkiej powierzchni z jedną łazienką pewnie zrozumieją, że po ludzku powinno być ciężko.

A jednak był to cudowny czas, przynajmniej dla mnie. I tu właśnie zbliżam się do sedna cudu bezwarunkowej miłości.

Teściowie po ludzku bardzo różnili się ode mnie i teraz myślę, że moje zachowanie wtedy musiało być dla nich często niezrozumiałe albo wprost niepoprawne. Teraz widzę, że popełniałem wtedy wiele błędów, a moje życie, delikatnie rzecz ujmując, nie było bezgrzeszne. Ale to w niczym im nie przeszkadzało, by obdarzać mnie zaufaniem, szacunkiem i miłością. I nie były to bynajmniej tylko słowa, ale konkrety.

Nie zapomnę nigdy, jak często teściowa po całej nocy w pracy, mając jeszcze chore i obolałe stawy kolanowe, biegła do sklepu by kupić dla mnie świeże bułki i zdążyć do domu zanim wyjdę na uczelnię. A gdy wracałem, ona wypatrywała mnie z okna - już wchodząc do domu miałem gorącą, pyszną zupę na biurku. Na pomoc teścia też zawsze mogłem liczyć. Pamiętam, jak kiedyś obolały i lekko zgarbiony, z zapaleniem korzonków, udając, że nic go nie boli, przyszedł pomagać mi tapetować mieszkanie. Oczywiście takich gestów bezwarunkowej miłości od samego początku mojej obecności w ich rodzinie po dzień dzisiejszy mógłbym wymieniać jeszcze bardzo, bardzo wiele.

W tamtym czasie właściwie tylko korzystałem z ich miłości i pewnie nawet tego nie czując, bezwiednie nią nasiąkałem. Jeden z owoców ich postawy względem mnie zobaczyłem dopiero niedawno, a te nostalgiczne wspomnienia na wycieczce rowerowej tylko sprowokowały mnie

do powiązania tych faktów z przeszłości z moim obecnym życiem.

Minęło całe pokolenie i ja z moją miłością stanęliśmy w podobnej roli rodziców, których córki przyprowadziły swoich chłopaków. Oboje dajemy wolność naszym kochanym pociechom i zaufaliśmy im, co do ich wyboru. I co było niesamowite, można powiedzieć, że gdy jeszcze chłopców nie zobaczyliśmy na oczy, to już w sercach ich pokochaliśmy. Późniejsze spotkania, poznawanie się i spędzany razem czas były już tylko konsekwencją decyzji przyjęcia ich z miłością do naszej rodziny. Oczywiście na razie to są tylko ich sympatie i pewnie jeszcze okaże się, że w wielu sprawach

KOCHAJ MIMO WSZYSTKO

bardzo się różnymi. Może oni, tak jak ja kiedyś, nie rozumieją mojego zachowania i mają inne poglądy na jakieś tematy, ale wierzę, że bezwarunkową miłość, którą staramy się im okazywać wyda kiedyś owoce w ich życiu rodzinnym. Widzimy, że już teraz naprawdę lubimy ze sobą spędzać czas i to nie tylko sami młodzi ze sobą, ale często wszyscy razem, np. grając w gry planszowe, chodząc na wycieczki. Jako rodzice czujemy się szczęśliwi, mając wrażenie, że bez żadnego wysiłku wychowawczego nagle zamiast dwójki naszych cudownych dzieci, mamy ich czworo.

Największym i niezgłębionym przymiotem Boga, o czym pisała m.in. św. Faustyna, jest Jego Miłosierdzie, wyrażające się w Jego pełnej miłości postawie wobec każdego z nas, bez względu na nasze zasługi czy porażki. Niezależnie od tego, jak bardzo Twoje zachowanie jest niezgodne z Jego wolą, to On zawsze proponuje Ci bezinteresowną miłość.



Najpełniejszym wyrazem Miłosierdzia Bożego było Wcielenie Jezusa, który przyszedł na ziemię, aby zbawić nas wszystkich. I jeżeli przyznajesz się do Niego i chcesz go naśladować, to proponuję Ci dwa kroki:

1. Przypomnij sobie bezinteresowną miłość swoich rodziców, dziadków, przyjaciół, bliskich do Ciebie, szczególnie wtedy, gdy nie byłeś bez grzechu.
2. Spróbuj sam okazać życzliwość, łagodność i w końcu miłość swoim dzieciom, rodzinie, współpracownikom mimo tego, że może ich teraz nie rozumiesz, irytują Cię albo burzą Twoją aktualną wizję życia. Bo może się okazać, że masz jeszcze w oku "belkę" (Mt 7,4), która zniekształca Ci prawdziwy obraz bliźniego i uważaj, byś "zbierając chwast, nie wyrwał razem z nim i pszenicy" (Mt 13,29).

Staszek Sobas

Jeszcze dwa lata temu uważałam, że nie potrzebuję wspólnoty. Przede wszystkim dlatego, że nie potrafię przebywać z ludźmi, nie potrafię budować relacji, ale też dlatego, że im nie ufam.

"NA PUSTEJ ZIEMI GO ZNALAZŁ"

Środowisko, w którym obracałam się przez większość swojego życia nauczyło mnie tego, że nie wolno mówić o problemach, nie należy szukać wsparcia ani pomocy.

Kiedy byłam uśmiechnięta, miałam wokół siebie wiele osób, ale kiedy zaczynałam płakać, otrzymywałam jednoznaczny sygnał, że muszę zamknąć się w swoim pokoju i poczekać, aż minie.

Funkcjonowałam w takim przekonaniu, ale nadszedł czas, który stał się dla mnie tak ciemny, że nie wiedziałam nawet, w którą stronę mogłabym pójść, pomimo tego, że za oknem słońce świeciło coraz mocniej. Pewnego dnia dotarło do mnie, że jestem sama, że nie ma nikogo, kogo interesowałoby to, co się ze mną dzieje i równie dobrze mogłoby mnie nie być. Straciłam sens i siłę do życia, o ile kiedykolwiek w ogóle je miałam.

Nigdy nie wątpiłam w istnienie Boga. Przecież musi być Ktoś, kto stworzył słońce, które próbuje się przebić przez moje szczelnie zasłonięte okno. Uznawałam nawet, że ten sam Bóg powołał mnie do życia. Ale wydawało mi się, że On o mnie zapomniał. Dał mi dużo siły, żebym radziła sobie sama, a potem zajął się innymi, którzy są słabi. Ale ja każdego dnia budziłam się coraz słabsza. Kościół był dla mnie miejscem, do którego muszę pójść w niedzielę, przesiedzieć, wrócić do domu i jakoś sobie radzić. Nie przywiązywałam wagi do słów, które padają z ambony, często nawet ich nie słuchałam. Właściwie nie wiem, po co tam wchodziłam, ale coś mnie ciągnęło do tego miejsca. Może była to możliwość oderwania się od tego, co dzieje się za drzwiami, poczucie bezpieczeństwa - w kościele nie rozmawia się z innymi ludźmi, a ludzie ranią, czasem każdym słowem, które wypowiadają. W połowie czerwca poszłam tam z takim samym nastawieniem, jak zwykle. Pierwsze czytanie, psalm, drugie czytanie, Ewangelia. Nie mam pojęcia, o czym. Kazanie. Ładne, ale chyba oderwane od mojego życia. I wtedy padło zdanie, powtórzone tego wieczora trzykrotnie. „Nigdy nie będziesz szedł sam”. Nigdy? Nigdy. Przeciwnieństwo tego, co uznawałam za prawdziwe; przecież ja zawsze idę sama. To była pierwsza msza w moim życiu, podczas której uwierzyłam w to, co usłyszałam. „Na pustej ziemi go znalazł(...)” (Pwt 32,10a) Dokładnie tak wyglądało moje życie - pusta ziemia. Pusta, bo bez ludzi, bez relacji, bez nadziei, bez wiary w cokolwiek. Myślałam, że najlepsze, co mogę zrobić, to zamknąć się w domu i tam szukać tego, kim i po co jestem. Nic bardziej

myślnego. Pojawił się ktoś, kto zaprosił mnie do wejścia do wspólnoty, stawiając tym zaproszeniem bardzo wysoką poprzeczkę. Nie potrafiłam już przebywać z ludźmi. Obiecałam sobie, że nigdy nikomu nie zaufam, a wtedy nikt mnie nie skrzywdzi. Myślałam, że jestem samowystarczalna, nawet jeśli moje życie przypomina pustynię. Ta pustynia była dla mnie bezpieczna, pomimo tego, że pokonywałam ją bez wody, czując, jak opadam z sił. Na słowo „wspólnota” reagowałam prawie alergicznie. Bałam się budowania relacji, bałam się zaufać.

Piszę to z perspektywy dwudziestu czterech miesięcy od wspomnianego wcześniej kazania... i osiemnastu miesięcy życia we wspólnocie. **Życia**, nie bycia. Nie szukałam przyjaciół, których w tej wspólnocie dał mi Bóg. Nie szukałam Boga, który sam mnie znalazł. Nie szukałam ludzi, którzy powiedzą mi: „Dobrze, że jesteś”. Dwa lata temu nie miałam chyba nawet odwagi, żeby marzyć o życiu, jakie mam teraz. Życiu, które staje się Życiem w Pełni. „(...)strzegł jak żrenicy oka” (Pwt 32,10b). Teraz wiem, że Bóg nigdy o mnie nie zapomniał. Nigdy też nie zostawił mnie samej. Wydarzyło się zbyt wiele cudów, których nie potrafię wytłumaczyć. Wciąż się wydarzają. Gdzieś w głębi siebie wciąż mam tendencję do izolacji, kiedy dzieje się coś, co mnie przerasta. Ale wspólnota nie pozwala mi na izolację. Żyjąc z Bogiem, z ludźmi i w przyjaźni z samą sobą wiem, że nic nie jest w stanie mnie zniszczyć. „(...)na wyżyny świata go wyprawa” (Pwt 32, 13). Widok ze szczytu gór jest przepiękny. Ale wspinaczka na wyżyny własnego życia, którą podejmę każdego dnia, jest przygodą. Wspaniałą przygodą, którą przeżywam z Bogiem... i z ludźmi, którzy wciąż chcą przy mnie być.



RUSZ SIĘ
ZANIM ZAPUŚCISZ KORZENIE

PASJI

REKOLEKCJE

WAKACYJNY
WYJAZD
DLA MŁODZIEŻY
11-17.08.2015
Olsztyn
pod Częstochową

zapisy na: www.mlodzinaprogu.pl

Mamo, Tato jeśli uważasz, że Twoja "pociecha" nie interesuje się niczym, niewiele potrafi i ogólnie "nie ogarniasz" wyznawanego przez nią systemu wartości, jeśli nie wiesz, gdzie i czy w ogóle posłać ją na wakacje, zachęcam Cię do skorzystania z wakacyjnego wyjazdu dla młodzieży - Rekolekcji Pasji. To miejsce, gdzie Twoje dziecko znowu poczuje się sobą, będzie mogło zdjąć wszystkie maski i na nowo odkryć w sobie pasje i talenty. To miejsce, gdzie Twój nastolatek, na powrót będzie mógł poczuć się beztrosko jak dziecko. Możesz mi wierzyć, sama jestem mamą nastolatka, który w zeszłym roku po raz pierwszy uczestniczył w wyjeździe organizowanym przez Szkołę Nowej Ewangelizacji. W tym roku jedzie po raz kolejny - tym razem z własnej inicjatywy - i uwierz mi: - odlicza każdy dzień do zbliżającego się wyjazdu.

Małgorzata Krawczyk

W sobotę 23 maja br. miało miejsce wspólnotowe czuwanie przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego połączone z Dniem Jedności. Tym razem ugościła nas filia wspólnoty w Sośnicy przy kościele pod wezwaniem św. Jacka. Czas radosnego oczekiwania na początku upłynął nam na słuchaniu świadectw braci i siostr, które umacniały naszą wiarę i mocno akcentowały jak Wielki, Potężny i Dobry jest nasz BÓG! Chwała Panu za Jego działanie i obecność, a współbraciom za odwagę w świadczeniu o Jezusie Zmartwychwstałym.

Następnie Michał Świdorski wygłosił nauczanie: „Nowe napełnienie Duchem”. Pokrzepieni słowem, zgodnie z kolejnym punktem programu, stanęliśmy wspólnie do radosnej i pełnej Ducha modlitwy uwielbienia! Duch Święty unosił się nad nami, działał, dotykał i wylewał łaskę na Swoich wiernych. Ci którzy byli obecni, świadczą o niesamowitym doświadczeniu wspólnoty w tym czasie i mocy modlitwy. Jako że czuwanie połączone było z Dniem Jedności wspólnoty przyszedł czas na budowanie relacji przy przepysznym ciastku i herbatce. Filia w Sośnicy ugościła nas obficie i zadbała nie tylko o naszego ducha, ale i o nasze ciało. Był to dobry czas na poznanie się między filiami, rozmowę i dzielenie się wiarą.

Takiego czasu we wspólnocie nigdy za wiele. Korzystając z okazji, polecam i zachęcam do budowania nowych relacji, umacniania przyjaźni i otwartości na siebie nawzajem. Po czasie przeznaczonym na budowanie relacji nadszedł moment Eucharystii wspólnotowej, koncelebrowanej przez pięciu kapłanów pod przewodnictwem ks. Łukasza Kwiecińskiego. Homilię wygłosił ks. Adam Koppel, który w wyjątkowo przekonujący sposób, za pomocą wszystkich dostępnych środków, zachęcał nas do podążania za Duchem Świętym. Także i w trakcie Eucharystii Pan dał nam wiele słów poznania, które bardzo szybko znalazły swoje potwierdzenie.

Czuwanie przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego było cudownym czasem. Włączając się w czas oczekiwania wspólnoty na przyjście Pocieszyciela, poczuliśmy się jak apostołowie w Wieczerniku. I jestem przekonana, że 23 maja w Sośnicy było niemal identycznie jak prawie 2000 lat temu w Jerozolimie.

Paulina Rynek



Nasze Siostry ze wspólnoty chciałyby się podzielić z każdym z nas świadectwem z tego niesamowitego czasu! Zbudujmy nimi naszą wiarę i ufność Bogu:

"To był dobry czas. Duch Święty przychodził nie spektakularnie, ale spokojnie, "w lekkim powiewie". Dla mnie był to moment odpoczynku przy Nim, a także czas zacieśniania relacji we wspólnocie. Słowa homilii na nowo zachęciły mnie do stawiania Boga na pierwszym miejscu oraz do jeszcze większego zaangażowania się w grupkach dzielenia. Bo to we wspólnocie Bóg chce nas napełniać swoim Duchem.

-Magda

"Przyszedł na ten wieczór z całym bagażem myśli i bardzo trudno było mi się skupić na uwielbieniu. I wtedy usłyszałam słowa "Pan Bóg dotyka osoby, która przyszła obciążona i zasmucona, wyjdzie z tego wieczoru umocniona". Nie miałam wątpliwości, że chodzi właśnie o mnie. Pan przyszedł z darem ogromnej radości! Nawet nie wiem, kiedy porzuciłam myśli i zmartwienia, które tak zaprzętały moją głowę i całym sercem wielbiłam Pana. Pan przyszedł również z darem ogromnego pokoju w sercu. Postawił w ten wieczór na mojej drodze ludzi, którzy poprzez słowa, spojrzenia, uścisk dłoni dali mi odczuć, że tak po ludzku nie jestem sama i przypomnieli mi, że nadzieja jest w Panu! Na koniec Eucharystii usłyszałam jeszcze inne słowa "Pan Bóg wzywa Ciebie do służby". Brakuje mi słów by opisać, co wtedy poczułam, wiem tylko, że odpowiedziałam: "Amen! Panie tak czekałam na te słowa, z radością przyjmuję wszystko, co dla mnie przygotowałeś!". To był piękny czas, który owocuje z każdym kolejnym dniem. I niech tak zostanie.

-Sylvia

W czasie modlitwy uwielbienia poczułam, jak moją duszę przenika Duch Święty! Czułam go w każdym kawalku mojego ciała. Nagle poczułam, że wszyscy zgromadzeni w kościele współbracia stają się jakby jednym organizmem. Miałam wyobrażenie, że tak samo czujemy, myślimy i modlimy się. Poczulałam niesamowitą miłość do ludzi, których do tej pory w ogóle nie znałam. Miałam takie wyobrażenie, że Pan Bóg pragnie połączyć nas wszystkich razem. Od tego momentu poczułam, że nie jestem już sama w życiu. Że w tym momencie Pan Bóg zabrał mój lęk przed samotnością, który towarzyszył mi od dzieciństwa. A potem usłyszałam słowa poznania od jednego ze współbraci, który powiedział, „że widzi nogi osoby które są jakby ciężkimi filarami (kamieniami) które nie pozwalają się jej poruszać, że w tej chwili te kamienie się kruszą, a nogi stają się lekkie i pójdą drogą wyznaczoną przez Jezusa!". Ja w tym samym momencie spojrzałam na moje nogi, poczułam w nich mrowienie i niesamowitą lekkość! Miałam wrażenie, jakby nagle zdjęto mi z ciała kilkadziesiąt kilogramów!

Do tej pory codziennie modlę się o to, by to uzdrowienie przyjąć i utrzymać!

-Sylvia

Jeżeli chciałbyś się podzielić swoim doświadczeniem działania Boga Żywego, napisz nam swoje świadectwo. Nawet nie przypuszczasz, jak wielką wagę mają Twoje słowa. Zapraszamy!

DW



WIECZÓR UZDROWIENIA I MOCY JEZUS UZDRAWIA DZISIAJ!

Ostatni wieczór Uzdrawienia i Mocy odbył się w kościele parafialnym Chrystusa Króla w Gliwicach, przy ul. Okrzei 31. Niesamowitym widokiem jest obserwowanie, jak ta -jedna z największych gliwickich świątyń, po brzegi wypełnia się wiernymi.

Podczas spotkania Bóg objawiał się pośród nas jako Miłośnik życia: Ten, który chce być z nami w przyjaźni, dając nam za darmo przebaczenie grzechów, uzdrowienie i błogosławieństwo.

Rozpoczęliśmy Wieczór pieśnią i modlitwą, następnie usłyszeliśmy świadectwa:

■ **Ilony**, która pół roku temu złamała nogę. Gdy zdjęto jej gips, pojawiły się komplikacje: zespół pourazowy stawu skokowego. Mając skierowanie na dodatkową rehabilitację, przyszła do Jezusa, prosząc o uzdrowienie. Na ostatnim Wieczorze usłyszała, że Bóg chce leczyć jej dolegliwość. Zaraz pod ławką zaczęła ruszać nogą i błogosławić Boga, który uzdrowił jej staw skokowy.

■ **Marcina**, u którego w październiku pojawiły się dwa objawy wskazujące na stwardnienie rozsiane rozwijające się w jego organizmie.

W czasie trwania badań i czekania na diagnozę, usłyszał w jednym z nauczzań, że choroba i cierpienie jest policzkiem szatana wymierzonym Bogu. Jego serce i umysł nie potrafiły się więc zgodzić na tę chorobę. Modlił się z wielką wiarą i determinacją. Dziś świadczy, że Bóg jest wielki i uzdrowił go ze stwardnienia rozsianego.

■ **Grażyny**, która podczas ostatnich osiemnastu lat, 27 razy przebywała na oddziałach ginekologicznych. Rok temu trafiła do szpitala z popękanymi jelitami. Jej życie zostało uratowane, ale stwierdzono skrajną alergię na gluten. Grażyna pokazała nam krok po kroku, jak przyjąć i utrzymać uzdrowienie.

■ **Gerarda**, który przyjechał do nas z Niemiec, by dać świadectwo co Bóg dla niego uczynił. Uzdrowił go z raka prostaty i szpiku kostnego. Wyniki krwi poprawiły się na tyle, że nie będzie musiał przyjmować obcej krwi.

■ **Nadii**, mającej dziecięcę porażenie mózgo-

we. Jej koleżanka oglądała program "Dotyk Boga", w którym usłyszała poznanie, że Bóg chce uzdrowić ścięgno Achillesa. Zadzwoiła do Nadii, przekazując jej tę wiadomość. Dwa dni później kobieta została uzdrowiona.

■ **Moniki**, której syn trenujący piłkę nożną kopnął w kamienny parapet. To kolejny przykład rodzica modlącego się za dziecko, gdzie efekt był widoczny natychmiast.

Słowo Boże otwarliśmy na fragmencie z księgi Mądrości (Mdr 11,23-26), gdzie odkrywaliśmy na nowo Boga jako miłośnika życia. Tego, który pragnie uzdrawiać naszego nieśmiertelnego ducha (przez wiarę i nawrócenie) oraz chce żyć z nami w przyjaźni dzień po dniu. Werset 24: *"Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił"*. Bóg, jako nasz Stwórca, nie brzydzi się nas, naszej przeszłości i teraźniejszości. Pragnie uzdrawiać nasze wspomnienia, serce i emocje. Bóg, jako miłośnik życia, podjął najtrudniejszą decyzję: ofiarował swojego Syna, a Jezus oddał swoje życie. Dzięki tak wysokiej cenie mamy za darmo przebaczenie grzechów, uzdrowienie i błogosławieństwo. On kocha Twoje życie.

Spośród obecnych w kościele na oddanie życia Jezusowi zdecydowało się około 250 osób.

Świadczenia cudów i znaków, które dokonały się podczas Wieczoru i które można było potwierdzić, to między innymi uzdrowienie bólow w łokciu (ścięgno), które bardzo przeszkadzały w pracy, wydłużenie prawej nogi, uleczenie zawrotów głowy (Pani nie mogła zamykać oczu, bo traciła równowagę), uzdrowienie kolana i zagojenie zranienia z dawnych lat. Pewnemu mężczyźnie który nosił podpiętkę w lewym butcie, Bóg wydłużył lewą nogę. Bóg uzdrowiał także żyły oraz serce. Jedna z uczestniczek, która na marcowym Wieczorze Uzdrawienia i Mocy czuła, jakby zdjęto jej ogromny ciężar z serca, od tego czasu nie zażywa tabletek na nadciśnienie, które brała latami. Jej ciśnienie od dwóch miesięcy jest w normie. Bóg pokazywał osoby, którym należy przebaczyć, przychodził z darem radości. Kobieta, która nie mogła ruszać nogami ani się schylać, robiła przed nami skłony i podnosiła nogi.

Podczas Wieczoru Pan wypowiedział do nas wiele słów poznania, na których potwierdzenie czekamy, a dotyczyły między innymi uzdrawiania serc kobiet, przepukliny, chorób genetycznych, narządów ruchu, trzustki, raka prostaty, prawego biodra, przedramienia, białaczki, serca - dolnej części, żył - drętwienia, uzdrowienia dzieci oraz wsparcia rodziców, którzy są uciemiężeni chorobą dziecka, uzdrowienia kobiety z migreną i mającą problemy w byciu w świetle: "Ja chcę być twoim światłem" - mówił Pan.

Jeśli więc zostałeś uzdrowiony - nie zwlekaj! Podziel się tym z nami. Twoje świadectwo buduje wiarę innych. Wystarczyło jedno świadectwo Rafała o uzdrowieniu ucha, by dwie inne osoby zaczęły słyszeć. Każde świadectwo powoduje jeszcze większą fascynację osobą Boga - pozwól też innym się zachwycić. Po otrzymaniu uzdrowienia WYTRWAJ W WIERZE! Dobroć naszego Pana jest dla wszystkich, dlatego też zapraszamy również Ciebie na nasze spotkania.

Anna Gabysiak

Cierpliwość - jeden z dziewięciu owoców Ducha Świętego. Owoce to doskonałości, które w sobie kształtujemy i do których dążymy jako dojrzały chrześcijanie. Dotyczą postawy człowieka, a więc i świadectw jakie codziennie dajemy.

wspólną i jednocześnie podstawowym ogniwem w powyższym łańcuchu, to jak istotnym jest, by świadectwo dawać przede wszystkim w tej najmniejszej komórce.

Myślę jednak, że każdy z nas doświadczył, jak czasem jest to trudne, by cierpliwości starczyło przede wszystkim dla tych najbliższych. I skoro cierpliwość jest jednym z owoców Ducha Świętego, musimy ją w sobie kształtować, rozwijać. Raczej nie spłynie na nas w jedną noc. Zatem do dzieła! Poszukujemy dobrych wzorców. Na szczęście daleko szukać nie trzeba.

OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO - CIERPLIWOŚĆ

„... miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie...” (Ga 5,22).

Spośród wymienionych dziewięciu cierpliwość jest chyba jednym z bardziej miarodajnych. I raczej nie mamy z nią problemu, gdy wszystko idzie po naszej myśli. Dzieci są grzeczne, rodzice się nie czepiają, żona, tudzież mąż, nie narzeka, teściowa nie... Gorzej, gdy nie idzie po naszej myśli.

Powszechnie mówi się, że klasycznym sprawdzianem cierpliwości jest dzień za kółkiem na polskich drogach. Potwierdzam – lepiej po sakramencie pokuty i pojednania wracać do domu na piechotę. Jest jeszcze druga strona medalu. Czy Tobie też zdarza się okazywać więcej cierpliwości obcym aniżeli bliskim? Minął kolejny dzień pracy. W biurze młyn. W ferworze walki pracownicy nie realizują poleceń i zadań zgodnie z założonym planem. Cierpliwie tłumaczę, wyjaśniam, pod presją czasu. Cały czas staram się, zachowuję spokój i rozsądek, trzeźwe myślenie. Udaje się. Wracam do domu. Już przy drugiej rzeczy, którą dzieci robią nie po mojej myśli, wybucham. Fala uderzeniowa dotyka nie tylko dzieci, ale i relacji z żoną. Wszystkich domowników najchętniej w tym momencie pozamieniałbym w kamienie wzrokiem bazylijszka. Dajcie mi wszyscy spokój! Wystarczyło 15 minut. Im mniejsza moja cierpliwość, tym większa moja złość. Im większa moja złość, tym większe ryzyko utraty panowania nad sobą i opór z drugiej strony. Droga donikąd.

I czasem, w stosunku do dzieci, kończy się na klapsie wychowawczo-mobilizująco-porządkującym (tak to sobie tłumaczę). Jednak chyba każdy, kto takiej sytuacji doświadczył, wie, że wymierzony klaps bardziej boli „dającego” niż „obdarowanego”, bo jest oznaką chwilowej słabości, poddania się gniewowi i braku opanowania.

Tylko jak mogą odbierać to moi najbliżsi? Czasem nawet nie zdążą poznać motywów mojego zachowania lub nie muszą ich rozumieć. Widzą owoce. Brak cierpliwości, a w efekcie poirytowanie, złość i może brak kolejnego owocu - opanowania. A potem są świadkami relacji z innymi ludźmi i widzą odmienionego człowieka. Dobre świadectwo?

Ktoś kiedyś mądrze powiedział: „Silne rodziny tworzą silne wspólnoty. Silne Wspólnoty tworzą silne Kościoły. Silne Kościoły tworzą silny Naród”. Zatem jeśli rodzina jest najmniejszą

Zobacz jak cierpliwy jest nasz wspaniały Bóg! Wzór nad wzorami! I myślę, że na potwierdzenie tej tezy nie potrzeba przywoływać akapitów z Pisma Świętego. Wystarczy, że uświadomię sobie jak długo czekać musiał na mnie, moje przebudzenie i nawrócenie. A czekał, czeka i będzie czekał na każdego z nas, z otwartymi ramionami jako Bóg miłosierny. Dał nam wolną wolę – to my decydujemy, kiedy przyjmujemy to zaproszenie od Niego. Niebawem, pięknie. Od Niego czerpać możemy także siłę:

„...lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły;” (Iz 40, 31)

Bądźmy cierpliwi wobec siebie na co dzień, ale i w oczekiwaniu na realizację zapowiedzianych przez Pana błogosławieństw, uzdrowień – Boża dynamika jest moją dynamiką. Boży czas jest moim czasem. On wie, kiedy coś jest dla mnie dobre. Jest to obecnie postawa ekstremalnie trudna. Spotykamy bowiem w swoim otoczeniu złe przykłady i praktyki: nie czekam na nawrócenie męża tylko wchodzę w nowy związek, biorę auto, na które mnie nie stać, na kredyt czy pożyczkę na malakser, bo sąsiadka już taki ma. Świat dzisiaj nie jest cierpliwy i chce nas wpędzić w pułapkę. Nie daj się i daj świadectwo Twoim najbliższym. Życzę Ci odwagi i ...cierpliwości. ●



RADOŚĆ

Po napisaniu artykułu o uśmiechu do marcowego numeru "Dobrego Wina" nagle i niespodziewanie przyszedł nowy pomysł, a w myślach słowa: „Jak mogłaś napisać o uśmiechu nie pisząc o radości?”. No i zaczęło się. Jako że lubię śpiewać, w pierwszym momencie przypomniało mi się, jak kiedyś wysyłałam do mojej grupki dzielenia SMS-y pod tytułem: "Tu mówi radio wesola Olka" i cytowałam w nich słowa piosenek, które w danej chwili głośno brzmiały w mojej głowie i sercu. To były takie cudowne chwile w moim życiu, chwile pełne radości, którymi chciałam się podzielić na gorąco z przyjaciółmi w danym momencie. I chociaż od pewnego czasu zapomniałam o "wesolyim radiu" to nie oznacza, że jestem smutna.

Więc co mi teraz w duszy gra? "Radość, radość, radość, radość, radość mają Ci, których Panem jest Bóg. Pytasz skąd ja mam ten entuzjazm? Pytasz skąd ja mam ten entuzjazm? Jezus mi daje Nowe Życie, On mi swą RADOŚĆ dał obficie. To On mi daje ten entuzjazm".

Ktoś z Was rozpoznaje tę piosenkę? Myślę, że wielu z Was. Czym jest radość? Jak wszyscy wiemy, RADOŚĆ jest owocem Ducha Świętego. (Ga 5,22). Wierzę, że wielu z Was doświadczyło już daru radości. Radość jest pierwszym promieniem miłości, jaką obdarzył nas Ojciec.

Kiedy przez grzech tworzymy mur pomiędzy nami a Bogiem, nasza radość zamienia się w smutek. Radość wymaga jednak czystego serca. Całkiem niedawno, bo jeszcze trzy lata temu uważałam, że moje serce nie potrzebuje tak częstego oczyszczania. Teraz, kiedy coraz lepiej poznaję mojego Stwórcę, wiem, że źródłem prawdziwej radości jest Jezus, który przychodzi do mojego serca w Sakramencie Pokuty, a następnie w Eucharystii. ("Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczonej w niepamięć" Ps 32, 1).

Kiedyś moja radość wypływała z tego, że jestem zdrowa, szczęśliwa, mam co jeść, gdzie spać, z tego, że mam pracę, rodzinę i przyjaciół. Dzisiaj wiem, że to wszystko co mam, jest z nieskończonej łaski Boga i dlatego moja radość jest jeszcze większa. Z ogromem radości przyjąłam dwa lata temu wiadomość, że Bóg mnie kocha. Radość sprawia mi posługa we wspólnocie i poznawanie wciąż nowych ludzi. Wreszcie nie wiedzieć czemu, radość sprawia mi modlitwa psalmami. ("Spójrzcie na Niego, promienieście radością, a oblicza wasze nie zazną wstydu" Ps 34,6)

W innym miejscu płynie ustami Dawida: "Ciesz się będą i radować Tobą, psalm będą śpiewać na cześć Twego imienia o Najwyższy" (Ps 9, 3). Dalej Pismo słowami Świętego Pawła mówi do nas: "Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!" (Flp 4, 4). Macie takie samo wrażenie jak ja, że te słowa są jakby nakazem? Jeżeli "zawsze" to znaczy, że zarówno wtedy, kiedy jest nam dobrze, jak i wtedy, kiedy jest nam trudno. Kiedy jest bardzo źle i cierpimy. To jest niesamowicie trudne. Ale właśnie wtedy pomyślcie, że obok jest Ktoś, kogo serce jest pełne miłości. Serce Jezusa otwarte i cierpliwe, które zawsze czeka, aby zagoić wasze rany i wypełnić je radością życia.

Pewnego dnia zastanawiałam się, ile razy Bóg mówi do nas w swoim Słowie o radości. Nie liczyłam, ale znalazłam informację, że ogółem słowo RADOŚĆ w różnych odmianach występuje, aż 454 razy. Musi to być ważne słowo dla Boga skoro powtarza je nam tak często: "Wytrwajcie we Mnie, a Ja[będę trwa] w was... To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość była pełna" (J 15, 4-11). Więc, moi kochani, radujcie się wszystkim. Radujcie się sobą nawzajem, tym co Was otacza, swoją twórczością i całym najdrobniejszym dobrem, które posiadacie. Radujcie się każdą chwilą życia. Bądźcie szczęśliwi i napełniajcie się miłością, a owoc Ducha Świętego, jakim jest RADOŚĆ zawsze będzie w Waszych sercach.

Olka Ziemiak - Fasolka

Za nami uroczystość Bożego Ciała - święto Ciała i Krwi naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa - jedno z najważniejszych świąt obchodzonych w tradycji Kościoła Rzymskokatolickiego. Jak co roku nasza Szkoła czynnie uczestniczyła w przygotowaniach jego obchodów. Uroczysta procesja przeszła ulicami parafii Chrystusa Króla w Gliwicach. Tematyką słowa głoszonego przez kapłanów przy poszczególnych ołtarzach były powołania. Drugi z ołtarzy - przygotowany przez SNE pod czujnym okiem **Agnieszki Dudy** - dotyczył powołania człowieka do przyjaźni z Bogiem. Słowo do uczestników procesji przy tym ołtarzu wygłosił **ks. Adam Koppel**.

„Jak Dawid, kiedy przed Bogiem był...” – słowa tej piosenki towarzyszyły młodym na Rekolekcjach Królestwa, które odbyły się od 29 do 31 maja br. w często przez nas odwiedzanym ośrodku u oo. Dominikanów w Ustroniu - Hermanicach.

(donosi nasza specjalna "korespondentka wojenna" - **Anna Guźniczak**.)

Uczestnicy w liczbie niespełna 40 bardzo kreatywnie i z uśmiechem podeszli do stawianych przed nimi wyzwań. Był to czas wspólnej zabawy, był to również czas, kiedy każdy w przedstawianych treściach mógł odnaleźć coś dla siebie i uczyć się trudnego zarządzania własnym królestwem, aby później z kolei osiągnąć Królestwo Niebieskie. Ale przede wszystkim był to czas owocnej modlitwy, w której Bóg ukazywał swoją moc i przychodził ze swoimi obdarowaniami. Mamy nadzieję, że Słowo zostało zasiane na ziemię żyzną, i że w przyszłości zobaczymy tego jeszcze większy owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny (por. Mk 4, 20).

Rekolekcje Królestwa przeznaczone są dla młodych, którzy pragną doświadczenia przewycięzania z Bogiem trudności i stania się bohaterami na wzór króla Dawida. Może wziąć w nich udział każdy (za zgodą rodziców i duszpasterza lub katechety), kto spełnia przynajmniej jedno z wymagań: uczestniczył w Rekolekcjach Środowiska i jest członkiem wspólnoty młodzieżowej przy parafii. Szukaj nas na www.mlodzinapogu.pl.



WYDARZYŁO SIĘ



Irena Lasończyk - Trzcńska
Gliwiczanka z urodzenia. Mama Franka, żona Marcina. Fizjoterapeutka z zawodu, malarka i rzeźbiarka z zamiłowania, animatorka w Szkole Nowej Ewangelizacji z powołania. Dla wielu, którzy ją znają, to oaza uśmiechu, pogody ducha, radości. Gdziekolwiek się pojawia, wszystko wydaje się promienieć. Tym razem nie było inaczej. Kiedy zaproponowaliśmy jej pionierską w naszej historii rozmowę, odważnie z zapalem, humorem i nieodłącznym uśmiechem, podjęła wyzwanie, i zgodziła się uchylić rąbka swojej prywatności

"Dobre Wino" prezentuje wywiad miesiąca **PASJE UTAJONE**

Dobre Wino (DW): Fizjoterapeutka?

Irena Lasończyk - Trzcńska (ILT): Moją największą radością jest motywowanie pacjentów, że się da, że mogą więcej, że mogą poprawić jakość swojego życia. Kocham patrzeć, jak ci ludzie zaczynają wierzyć, że to, co im mówię, nie jest mrzonką, a to, czy tak będzie, zależy niemal wyłącznie od ich wiary i determinacji... Pamiętam jednego z moich pacjentów, mężczyznę chorującego na stwardnienie rozsiane, który po dziesięciu latach siedzenia w domu i poruszania się z trudem przy pomocy balkonika, któregoś dnia, dzięki naszemu wspólnym ćwiczeniom, motywacji i wierze, wyszedł samodzielnie z domu na zewnątrz. To był nasz wielki wspólny sukces i radość.

Moją rolą jest pokazać, że warto walczyć: czy to przez ćwiczenia fizyczne, czy też przez zmianę myślenia.

DW: Czy to dlatego jesteś animatorem w naszej wspólnotcie?

ILT: To naturalne, że nim jestem. Myślę, że jest to zgodne z powołaniem, które Bóg pozwolił mi w sobie odkryć. Moja droga do tego nie była może długa, ale za to zawiła. Oaza, harcerstwo, studia w Niemczech, potem we Wrocławiu, szukanie wspólnoty w obcym mieście i środowisku. Uparte dążenie do formowania się i odkrywanie powołania do prowadzenia innych, doprowadziły do mojego zakotwiczenia w naszej gliwickiej SNE. To już 11 lat...

DW: Studiowałaś w Niemczech?

ILT: Tak w ramach rozeznawania swojego powołania, studiowałam przez rok historię sztuki na Uniwersytecie w Passau. Malarstwo było moją pasją od zawsze. Przenikanie kolorów, światło, cienie to było to, w czym upatrywałam wówczas recepty na swoje przyszłe życie zawodowe. Jednak dosyć szybko zrozumiałam, że moim pierwszym powołaniem jest obcowanie z ludźmi, motywowanie ich i przywracanie im wiary we własne możliwości. Stąd Wrocław, stąd fizjoterapia. Malarstwo pozostało moją pasją.

DW: Widziałem twoje prace.

ILT: Jest to mój sposób na wyrażenie siebie. Lubię pisać ikony. Fascynuje mnie ich symbolika, etapy ich powstawania, od podobrazia, przez sporządzanie farb z naturalnych pigmentów, nanoszenie wypraw malarzkich, pozłot, mikstonów, szelaków, szlakmetali. Pisanie ikon to forma modlitwy, głęboko wpisanej w tradycję Kościoła, zwłaszcza obrządków wschodnich. To także forma medytacji chrześcijańskiej nad drogą człowieka do świętości. Kiedy patrzysz w te mistyczne twarze, komponowane w oparciu o odwróconą perspektywę, to masz wrażenie, że ten boski świat wciąga cię coraz głębiej i głębiej.

DW: Czytałem, że Twoje prace doczekały się kilku wystaw.

ILT: Dotychczas miałam dwie. Jedną indywidualną w jednej z gliwickich czytelni, a drugą w duecie

z Marcinem, moim mężem, zorganizowaną przez Stowarzyszenie Światła Rampy w GCOP. Ironia losu sprawiła, że aby ją zorganizować, musiałam wypożyczyć większość swoich prac od ich aktualnych właścicieli, częstokroć od ludzi, których nawet nie znałam. Najczęściej jest tak, że obraz, który maluję, jest zlecony, bądź szybko znajduje on swojego nabywcę. Dlatego nie mam zbyt wielu prac w swoim posiadaniu.

DW: Wróćmy do fizjoterapii. Słyszałem od naszych sióstr ze wspólnoty, że prowadzisz dla osób chętnych zajęcia fitness, wyznając zasadę, że w zdrowym ciele, zdrowy duch.

ILT: To prawda. Te zajęcia cieszą się sporym zainteresowaniem, piękniejszej części Szkoły Nowej Ewangelizacji, a także pań spoza wspólnoty...

DW: ...a panowie, dlaczego ich nie ma?

ILT: A ciebie, dlaczego z nami nie ma...? (śmiech)

Myślę, że pokutuje wśród nas pewien stereotyp, że tego typu ćwiczenia są "mało męskie". I wielu panom, po prostu robi się słabo na samą myśl, że musieliby się wcisnąć we wdżianko z lycry, różową opaskę na głowę i białe baletki na stopy. Panowie bez obaw, do ćwiczeń wystarczy wygodny dres, obuwie sportowe i dobry humor. Każda forma ruchu będzie korzystna dla waszych organizmów. I niekoniecznie musi sprowadzać się do dźwigania sztang, czy wyciskania 450 pompek. Może warto zacząć od ćwiczeń ogólnorozwojowych, pozwalających zredukować to i owo i wzmocnić to i owo?

DW: Wspólnotowy fitness, prowadzenie grupy dzielenia, udział w ekipie wielu kursów formacyjnych. Stała formacja narzeczonych...

ILT: Nie tak dawno sami z mężem uczestniczyliśmy w naukach przedmażeńskich. Już wtedy poczuliśmy, że Pan powołuje nas do zaangażowania się szczególnie w głębszą formację młodych przygotowujących się do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Naszym pragnieniem było przekazywanie kerygmatu.

Współprowadzimy spotkania ewangelizacyjne w ramach nauk przedmażeńskich. Program obejmuje jedno spotkanie, więc nasze starania można by przyrównać, do prób przekazania treści kursu „Nowe Życie” w jedną godzinę. Z tego właśnie niedoboru czasowego, zrodził się pomysł i potrzeba przejścia od bliźniaczej, poznańskiej wspólnoty organizacji kursu dla narzeczonych - „Kana Galilejska”. Dzisiaj już sami prowadzimy te wyjazdowe rekolekcje, których efekty są zaskakujące nawet dla nas. Dla wielu uczestników, zwłaszcza tych, dla których rzeczywistość wspólnotowa nie jest codziennością, często jest to pierwsze spotkanie z żywym, działającym Bogiem.

DW: Czy chcesz powiedzieć coś szczególnego czytelnikom „Dobrego Wina”?

ILT: Tak. Wielu ludzi płaci duże pieniądze, uczestnicząc w niezliczonych kursach, konferencjach, testach psychotechnicznych, próbując utwierdzić się w przekonaniu, że są cokolwiek warci. Bóg, a któż jest bardziej wiarygodny niż On, utwierdza nas w tym za darmo. Daje nam pewność, że jesteście Jego ukochanymi dziećmi i mamy wielką wartość w Jego oczach. Pan Bóg dał nam wiele pasji, wiele talentów, abyśmy je odkrywali w sobie i posługiwali nimi innym. Nie zamykajmy się tylko w zawodach, które ostatecznie wybraлиśmy i dla wielu stały się nieprzyjemną codziennością. Przypomnij sobie, że kiedyś potrafiłeś pięknie śpiewać, pięknie tańczyć, pięknie malować. Przypomnij sobie, że kiedyś doskonale gotowałaś, wyszywałaś, być może byłaś mistrzynią szkoły w biegach na orientację. Odkryj w sobie to co dawno temu zakopałaś i idź za tym głosem, a zobaczysz, jak szybko Bóg Ci w tym pobłogosławi.

Zapraszamy czytelników na stronę internetową Irenki, na której każdy znajdzie więcej informacji i inspiracji:

www.salutis-gliwice.pl

UWIELBIĄJ Z NAMI27.06.2015 G. 12.00 **CHRYSTUS KRÓL GLIWICE**

Diakonia Modlitwy Wstawienniczej rozpoczyna formację dla nowych osób, które chciałyby posługiwać w Diakonii Modlitwy Wstawienniczej. Formacja podstawowa będzie trwała przez około pół roku, spotkania będą odbywały się w jedną sobotę w miesiącu. Zapraszamy osoby po 2. roku formacji, przynajmniej od roku będące w grupie dzielenia, posiadające zgodę swojego animatora, deklarujące, że przez czas trwania formacji podejmą się posługi (jeśli do tej pory jeszcze tego nie zrobiły), w diakonii wstawienników różańcowych. Pierwsze spotkanie odbędzie się 27.06.2015r. w domu katechetycznym przy kościele rektorskim pw. Bartłomieja (tzw. mały Bartłomiej), Gliwice, ul. Toszecka 36a.

Jak co roku, Wspólnota Św. Tymoteusza z Gubina, organizuje ogólnopolską inicjatywę ewangelizacyjną - „Przystanek Jezus”, do udziału w której zaproszone są osoby pełnoletnie (ukończone 18 lat), formujące się w ciągu roku w grupach, ruchach i stowarzyszeniach kościelnych o charakterze ewangelizacyjnym. Inicjatywa ewangelizacyjna odbędzie się w Kostrzynie nad Odrą, w okresie od 26 lipca do 2 sierpnia. Osoby chętne, a spełniające stawiane warunki, mogą zgłaszać swój udział w tym wydarzeniu poprzez rejestrację na stronie internetowej przystanku: www.przystanekjesus.pl w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca br.

Młodzi na progu, zapraszają na "Letnią Szkołę Młodych Ewangelizatorów", tym razem do Ustronia-Hermanic w okresie od 29.06. do 5.07. Wyjazd obejmuje bogaty program rekolekcyjno-warsztatowo-rekreacyjny, w którym każdy znajdzie coś dla siebie: jak ewangelizować wykorzystując swoje talenty (scena teatralna, tworzenie plakatów i filmów ewangelizacyjnych); jak być dobrym animatorem małej grupy, jak posługiwać muzycznie, jak być technicznym i nie zwariować, jak dzielić się świadectwem albo mówić nauczania itd. Jeśli chcesz podnosić swoje kwalifikacje, a przy okazji dobrze się bawić, zapraszamy. Zapisy poprzez naszą stronę: www.mlozdzinaprogu.pl

Pikniki wspólnotowe zagościły już w naszej wspólnocie na stałe. Dla wielu każdy kolejny piknik jest wyznacznikiem upływającego czasu. Nadchodzące wakacje

będą obfitowały w te radosne wydarzenia. Już 21 czerwca filia w Gliwicach-Sośnicy zaprasza nas na świętowanie pod gołym niebem. Piknik będzie czasem wielkiej radości, rozmów, śpiewu - okazją do bliższego poznania się.

Kolejny piknik, tym razem organizowany przez diakonię imprezową naszej wspólnoty, odbędzie się 18 lipca. Szczegółowe informacje ukażą się wkrótce na naszej stronie www.snegliwice.org

Przypominamy o funkcjonującej w naszej wspólnocie diakonii wstawienniczej modlitwy różańcowej. Na każdym spotkaniu w widocznym miejscu znajduje się skrzynka, do której każdy anonimowo może wrzucić, wypisaną wcześniej intencję. W tej właśnie intencji wyznaczone osoby modlą się na różańcu. Skrzynką modlitw i diakonią opiekuje się **Kasia Matóg**. Zachęcamy do ofiarowania intencji, jak również do podjęcia posługi w tej diakonii.

Przypominamy, że o materiały formacyjne można każdorazowo zwracać się do swojego animatora. Osoby, które są pierwszy raz na spotkaniu modlitewnym bądź z jakiegoś powodu nie należą do żadnej z grup dzielenia zapraszamy do kontaktu z którymś z animatorów lub z osobami, które w danym dniu prowadzą modlitwę uwielbienia, bądź bezpośrednio z kapłanem obecnym na spotkaniu - każda z tych osób pokieruje Cię i powie, co dalej.

Jeżeli potrzebujesz modlitwy wstawienniczej, poruszyły Cię słowa poznania podczas modlitwy lub chcesz podzielić się swoim świadectwem, zwróć się do którejś z osób wymienionych powyżej. **DW**

PRZED NAMI**2015****wakacje****KALENDARIUM**najbardziej aktualne kalendarium znajdziesz na naszej stronie internetowej: www.snegliwice.org

data	miejsce	wydarzenie
19.06	Gliwice	Wieczór uzdrowienia, wieczór mocy w kościele parafialnym Miłosierdzia Bożego, w Gliwicach ul. Strzelnicza 5
21.06	Gliwice	Piknik wspólnotowy organizowany na terenie filii w Sośnicy
26.06	Gliwice	Eucharystia wspólnotowa i Agapa Msza Święta w kościele parafialnym Chrystusa Króla, w Gliwicach ul. Stefana Okrzei 31, następnie czas na budowanie relacji przy rozmowach, wymianie poglądów i poczęstunku, spotkanie w domu katechetycznym. godz. 19.00
27.06	Gliwice	Rozpoczęcie formacji dla nowych wstawienników
27.06	Gliwice	uwielbienie młodzieżowe
27.06-31.08		WAKACJE
30.06		zakończenie przyjmowania zapisów na Przystanek Jezus
18.07		Piknik wspólnotowy
26.07-02.08	Kostrzyn	Przystanek Jezus
08.08	Gliwice	Cafe KIWI
11.08-17.08	Olsztyn	Wakacyjny wyjazd dla młodzieży – Rekolekcje Pasji
15.08		Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny
05.09	byle dalej	Wspólnotowy wyjazd na grzybobranie
18.09		Nowy numer „Dbrego Wina” 07.2015

"Ziemia jest pełna nieba, a każdy zwykły krzew płonie Bogiem. Ale tylko ci, którzy to widzą, zdejmują sandały; reszta siada i zbiera jagody"

Elizabeth Barrett Browning

...życzymy, aby wakacyjne spotkania z przyrodą, z nowymi ludźmi, z owocami ludzkiej twórczości były okazją nie tylko do wzmocnienia sił fizycznych i rozwoju intelektualnego, ale także do intensywniejszego kontaktu z Bogiem i wzrastania w wierze. **DW**

Miłosierdzie. O miłosierdziu mówi się i słyszy dosyć często. Czasem jest ono stawiane w opozycji do sprawiedliwości, bo nie mieści nam się w głowach, że Bóg może być jednocześnie i sprawiedliwy, i miłosierny. Bywa, że dla samych siebie pragniemy miłosierdzia, a dla naszych nieprzyjaciół - sprawiedliwego sądu (lub odwrotnie).

BOŻE MIŁOSIERDZIE

Czym jest Boże Miłosierdzie? Gdy myślę o tej kwestii, zawsze przypominają mi się dwa cytaty. Pierwszy pochodzi z księgi Ozeasza: „*Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja - Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać*”. (Oz 11,9) W tych słowach Bóg przekonuje mnie o Swojej wszechmocy i łaskowości. „Mam mnóstwo powodów, by Cię opuścić. Popełniłeś tyle grzechów. Troszczyłem się o Ciebie, a Ty odsunąłeś się ode mnie. Zwróciłeś się ku bożkom, które nigdy nie zapewnią Ci szczęścia. I choć powinienem Cię zostawić, nie mogę tego zrobić. Nie chcę, żeby mój gniew Cię zniszczył. Nie mogę, nie chcę Cię oddalać, mimo Twojej niewierności. Bo jestem Bogiem, a nie człowiekiem”. Miłosierdzie Ojca przewyższa nasze ludzkie pojmowanie. Bo nam tak trudno przebaczyć, otworzyć się na pojednanie. Kiedy ktoś mnie zrani, zamykam swoje serce z obawy przed jeszcze większą krzywdą. Chronię siebie. ON tego nie robi.

I o tym jest drugi cytat. Pochodzi z książki „*Ecce Homo*” ks. bpa Grzegorza Rysia. Powołując się na słowa Brata Alberta, biskup Ryś pokazuje, że Jezus kocha nawet wtedy, gdy doświadcza upokorzenia i zdrady, a Jego serce jest pełne goryczy. „*I to jest miłość zachwycająca. I jakże mądra! Widzimy, że miłość nie sprowadza się do uczuć, że jest czymś o wiele bardziej podstawowym, że jest zasadniczą postawą wobec drugiej osoby. Także wobec człowieka, który okazał się wobec kochającego niewierny, winny, zły. Jeśli kocham, to kocham także wtedy, gdy serce mam wypełnione goryczą. I – jak pisze Brat Albert – ludzie są zdolni do takiej miłości*”.

Miłosierdzie Boga przekracza nasze myślenie, ale to nie znaczy, że nie możemy Go naśladować.

Doświadczając Jego miłości, uczymy się okazywania miłości drugiemu człowiekowi. Doświadczając Jego przebaczenia, uczymy się przebaczać. Doświadczając Jego miłosierdzia, uczymy się kochać. Także wtedy, gdy nasze serca są wypełnione goryczą.

Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości, zmiłuj się nad nami!

Katarzyna Trefler



GDY PRZYJDZIE ZDAĆ SPRAWĘ ZE SWEGO ZARZĄDU

"Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe w Panu. Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha". (Kol 3,20-21).

Ten cytat ze Słowa Bożego, w wyniku wydarzeń ostatniego czasu, z którymi przyszło mi się zmierzyć w moim życiu osobistym, zawodowym i religijnym, został przeze mnie odkryty na nowo.

Jako dziecko, a potem jako ojciec - żyłem w przekonaniu, że wszelka władza zwierzchnia, czy to rodzicielska w domu, czy kierownicza w pracy, czy duchowa w Kościele, jako namaszczone przez Boga została umocowana do decydowania, przewodzenia i kierowania, i jako takiej z tego tytułu należy się jej bezwzględny szacunek oraz posłuszeństwo. List do Kolosan ukazał mi, że bycie zwierzchnikiem to nie tylko prawa, ale może przede wszystkim - obowiązki.

Mądre zwierzchnictwo nie polega jedynie na egzekwowaniu ślepego posłuszeństwa i kroczeniu "jedynie słuszną" drogą - w takim przypadku mamy do czynienia z dyktaturą. Mądre zwierzchnictwo nie polega też na pozwalaniu na wszystko i rezygnacji ze wszystkich wymagań - w takim wypadku mówimy o anarchii. Psalmista mówi: *"Wielki jest Pan, który chce pomyślności swego sługi"* (Ps 35,27).

O mądrości rodzica świadczą jego dzieci - ich przyszłe wybory, decyzje, dobroć ich serc. O mądrości zwierzchnika świadczą sukcesy jego podwładnych - ich fachowość, kreatywność, pomysłowość. O mądrości duszpasterza świadczy wiara, nadzieja, zaangażowanie w życie parafii powierzonych mu wiernych.

Warto pamiętać o tym, jak wielką odpowiedzialność Bóg włożył w nasze ręce, powierzając nam rolę rodzica, zwierzchnika, duszpasterza. Warto pamiętać, jak wielkim zaufaniem obdarzył nas Bóg oddając nam w opiekę swoje dzieci. Co Mu powiesz, kiedy się z Nim spotkasz i będziesz zdawał sprawę ze swego zarządu?

Robert Krawczyk

Faustyna Kowalska

Okaz mi, Boże, miłosierdzie swoje, według litości Serca Jezusowego, usłysz wzdychania i prośby moje, i żyj serca skruszonego.

O Wszechmogący, zawsze miłosierny, twa litość nigdy niewyczerpana, choć nędza moja wielka jak morze, mam ufnosć zupełną w miłosierdziu.

O trójco wiekuista, lecz zawsze łaskawy,

Twa litość nigdy niepoliczona, a więc ufam w miłosierdzie morze i czuję Cię, Panie, choć dzieli mnie zasłona.

Niech wszechmoc miłosierdzia Twego, rozstawiona będzie po świecie całym, niech cześć Jego nigdy nie ustanie, głoś, duszo moja, miłosierdzie Boże z zapalem.

SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI JEZUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO W GLIWICACH

<http://www.snegliwice.org>



Zapraszamy na spotkania naszej wspólnoty:

- w Gliwicach, w piątki, w kościele Chrystusa Króla, ul. Okrzei 31, godz. 19.00 (wspólnota macierzysta)
- w Gliwicach, w środy, w kościele Miłosierdzia Bożego, ul. Strzelnicza 5, godz. 19.00 (filia)
- w Pyskowicach, w czwartki, w domu katechetycznym przy kościele MBNP, ul. ks. Chrzyszczka 5, godz. 19.00 (filia)
- w Kleszczowie, we wtorki, w kościele Matki Bożej Różańcowej, ul. Dworcowa 1, godz. 18.45 (filia)

Młodzież zapraszamy na spotkania SNE Młodych:

- w Gliwicach, w piątki, w kościele Chrystusa Króla, ul. Okrzei 31, po ogólnym spotkaniu modlitewnym (19.00)

Miesięcznik "Dobre Wino" - zapraszamy Cię do współredagowania naszej gazety - wszystkie pomysły, prosimy kierować na nasz adres e-mail: dobrewino.sne@gmail.com
Jeśli chcesz otrzymywać wersję elektroniczną "Dobrego Wina", napisz nam o tym, lub poproś o to swojego animatora.